

Tajemnice życia Tolstoja

Pamiętniki, zniszczone przez Zofję Andrejewną

W testamencie Lew Tolstoj pozostawił swych spadkobierców monopolu na wydawanie jego dzieł. Żądał, aby najbliższy przyjaciel, stały redaktor W. G. Czerkowski, zamieszczał wszędzie na jego dziełach, które po śmierci wyjął: „Przedruk dozwolony”. Ironją losu właśnie te dwa słowa stały się większą przeszkodą dla wydawania dzieł zebranych, niż byłoby nią kalkulacje handlowe spadkobierców, czego Tolstoj chciał uniknąć. Prywatni wydawcy nie musieli brać pod uwagę honorariów autorskich dla rodziny autora i zaraz na drugi dzień po wyjściu z druku książki, którykolwiek wydawca mógł bez żadnych skrupułów przedrukować dowolną pracę Tolstoja. Bał się więc ich ktokolwiek wydawać, aby nie stracić. Jest to właśnie jeden z powodów, dlaczego po śmierci Lwa Tolstoja raz tylko wydano jego dzieła, tylko w 24 tomach.

Dopiero obecnie uregulowano sprawę spadkową po tym wielkim myślicielu i genialnym pisarzu.

Sowieckie wydawnictwo państwowe przystąpiło do wydawania dzieł zbiorowych Lwa Tolstoja — będzie to 3.500 arkuszy, t. zn. 95 tomów dużego formatu. Całe wydanie dzieli się na trzy serie: 45 tomów prac literacko-artystycznych i publicystycznych, 13 tomów pamiętników, a 31 tomów listów. Poza tym wydanie jeszcze 4—5 tomów dodatków, zawierających indeksy, chronologię i t. d. Dotychczas wyszło 22 tomy, a redakcja przygotowała już do druku dalszych 50 tomów, z których część wydanie w przyszłym roku.

Mogłoby się wydawać dziwnym, że nie wydrukowano dotychczas wszystkiego, co Tolstoj napisał. Ale jest tak rzeczywiście, nie mówiąc już o licznych wariantach i uzupełnieniach do różnych powieści, których drukowania sam autor nie życzył sobie. Zbiór dzieł nie objął nigdy niedokończonych powieści („Dekabryści”, rozdział z przygotowywanego „Piętra Igo” i t. d.), historycznych opowiadań, jak „Korniej Zacharkin” i inne. Warianty do powieści mają często duże znaczenie, jako samodzielne utwory. Przykładem bardzo ciekawym są warianty i dalszy ciąg „Kozaków”, „Anna Karenina” nie objęła kilku ciekawych rozdziałów, np. rozdział o wychowaniu Serioży. Z „Wojny i Pokoju” wypuszczono całe rozdziały. „Kreuzerowska sonata” posiada długi szereg wariantów, przytem pierwsza kompozycja tem różni się od wydrukowanej, że zamiast muzyka występuje tam malarz, powstaje wobec tego różne inne sytuacje. Z prac publicz-

stycznych nowe wydanie po raz pierwszy opublikuje szereg nowych artykułów „O socjalizmie” i t. d.

Z pamiętników Tolstoja znamy dotychczas niewiele, właściwie znamy dwa tylko fragmenty: od r. 1847 do r. 1854 i od r. 1895 do r. 1899. W nowo wydanych pamiętnikach znajduje się dużo ciekawego materiału, rzucającego światło na życie wewnętrzne pisarza, zamiary twórcze, echa społecznych myśli i t. d. Poza tem nowo wydane pamiętniki uchyłają rąbka tajemnicy osobistych przeżyć Tolstoja, a częściowo i komentują wydarzenia polityczne. W pamiętnikach z ostatnich lat życia Tolstoja znajduje się dużo wiadomości w związku

z jego dramatem rodzinnym i t. d. Ciekawe jest przytem, że cenzura Zofji Andrejewny i tu jest widoczna: niektóre strony są tak zmaltretowane, że poprostu nie można ich odczytać. Lew Tolstoj, chcąc uchronić swe pamiętniki od tej cenzury, chował je naprzykład do bucioków i t. p. ukryć. Ale pomimo tego Zofja Andrejewna zawsze je znalazła, przekreślała to co się jej nie podobało i wpisywała własne uwagi.

Lew Tolstoj napisał w swym życiu olbrzymie ilości listów. Zbiór jego dzieł będzie zawierał około 15.000 listów. Korespondencja ta ma najróżnorodniejszy charakter. Pierwszy znany list, napisany w 1844 r., był do ciotki Jergolskiej, jego wychowawczyni.

Tolstoj miał wówczas 16 lat. Ostatni list (napisany dwa dni przed śmiercią — 8 listop. 1910 r.) adresowany był do tłumacza dzieł Tolstoja na język angielski p. Mooda. Między tym pierwszym i ostatnim listem jest 56 lat życia. Adresanci rekrutują się ze wszystkich możliwych sfer: działacze społeczni, lekarze, malarze, rewolucjoniści, sekiarze, wynalazcy, chłopci, robotnicy, no i oczywiście pisarze, z którymi niekiedy utrzymywał stałą i żywą korespondencję. Zbiór listów zawiera również listy do młodego jeszcze wówczas Romaina Rollanda, O. Mirbeau’a, Gide’a, dyrektora biblioteki publicznej w Londynie Wri-ghta, Gandhiego, Brianda, Shawa, Edisona i innych.

Cesarz Abisynji jest zabobonny

Znaczenie cyfr 11, 22 i 44

Cesarz Abisynji, używający oficjalnie tytułu „król królów” jest człowiekiem zabobonnym. Jak podaje „Daily Express”, jest głęboko przekonany, że specjalną rolę w jego życiu odgrywa liczba 11 i 22. Rodzice cesarza mieli 11 dzieci, sam cesarz był właśnie je-

denastym. Wszystkie dzieci — bracia i siostry, którzy urodzili się po nim, umarli. Kiedy jeszcze był dzieckiem, przepowiadała mu matka, że o ile dożyje do 22-go roku życia i przeżyje ten niebezpieczny dla niego rok, będzie sławnym. W wieku lat 22 był tylko nie wiele znaczącym księciem, któremu nie śniło się o tronie. W r. 1922 żeglował wraz z gronem przyjaciół po zadradliwych wodach jeziora Tsana. Towarzystwo składało się z 21 osób. Przyszły cesarz był 22-gi. Zerwała się nagle burza, żaglowiec przewrócił się, wszyscy wpadli do wody i utonęli. Uratował się jedynie przyszły cesarz, zdołał bowiem dopłynąć do brzegu. Krytyczny rok upłynął i rzeczywiście udało mu się zająć wysokie stanowisko.

Cesarz Abisynji uważa rok bieżący za niezmiernie ważny w jego życiu, bowiem kończy w tych dniach 44 lata, to znaczy 2 razy po 22. A 22 jest to przecież krytyczna cyfra w jego życiu.

Koncert słoni i lwów

przy akompanjamentie orkiestry

Dyrekcja ogrodu zoologicznego w Londynie wpadła na oryginalny pomysł urządzenia koncertu zwierząt. W tym celu przystąpiono do tresury lwów, tygrysów, słoni i fok, które mają wziąć udział w koncercie. Jak zapewniają afisze reklamujące tę imprezę, koncer-

zwierząt dać ma szereg nieoczekiwanych wrażeń słuchowych.

Koncert zwierząt połączony byłby z produkcjami orkiestry. Zapowiedź dyrekcji ogrodu zoologicznego wywołała wśród londyńczyków dużą sensację.

Książę Walji lansuje nową modę

Kapelusze słomkowe tła mężczyźni wyszły już z mody od kilku lat, spotyka się je coraz rzadziej. Książę Walji, bawiąc w Berkshire, na festynie British Legion, ukazał się w szarym garniturze i w słomkowym kapeluszu na głowie. To wystarczyło, by słomkowy kapelusz stał się na nowo modny. Kapelusznicy londyńscy i na prowincji zostali zaatakowani przez klientelę, domagającą się gwałtownie kapeluszy słomkowych. A tych mało było na składzie, gdyż większość fabryk

nie wyrabiała już od lat podobnych nakryć głowy. Nagwałt rozpoczęto zatem fabrykację słomkowych kapeluszy, ściągnięto spowrotem robotników bez zajęcia, praca poszła w gorączkowym tempie na trzy zmiany.

Cała Anglia i wzorujący się na modzie angielskiej i księciu Walji świat anglosaski, a więc Dominja angielskie a nawet i Stany Zjednoczone, domagają się kapeluszy słomkowych. Dzięki więc księciu Walji, który jest arbitrem elegancji dla świata męskiego, fabrykanci kapeluszy słomkowych, dotąd zaniedbanych, przeżywają okres wielkich zysków i powodzenia. Nigdy nie można przewidzieć, skąd przyjdzie prosperity.

Podróżuj samolotem

Podróż naokoło świata

Do Warszawy przyjechał na kilka dni pancerny samochód „Tatra”, którym od września 1933 r. odbywają podróż naokoło świata dwaj wiedeńscy. Obaj turyści zwiedzili już Austrię, Włochy, Monako, Francję, Hiszpanię, Szwajcarię, Belgię, Luksemburg, Holandję, Niemcy, Czechosłowację, Gdańsk, Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandję, Danię i Polskę. Dalej marszruta obejmuje Rumunię, Jugosławinę i Bułgarię. Podróżnicy sprzedają pocztówki z fotografiami samochodu i objaśnieniami podróży.



Kleksy na lazurze

Sądziłem, że nad polskie morze wyjeżdżają ludzie spragnieni słońca, czystego powietrza i orzeźwiającej kąpieli w lazurach falach. Zwiedzając obecnie nasze polskie wybrzeże, przekonuję się, że jest inaczej. Okazuje się, że nie wszyscy są amatorami tych szlachetnych żywiołów. Owszem, są wprawdzie i tacy, ale są to przeważnie ludzie mniej zamieszani.

Ludzie wytworni, zwłaszcza panie, przyjeżdżają tu poprostu z tęsknoty za Warszawą. Tak, doszedłem do tego paradoksalnego wniosku przyglądając się ich zwyczajom. W Warszawie siedzieć przez lato nie wypada, więc trzeba gdzieś wyjechać, a morze wraz z błękitami i całym jego urokiem nie imponuje tym państwu zupełnie. Poco im daleki, zamglony horyzont, kiedy oni tu mają idealne warszawskie dancingsi, oświetlone jak należy kolorowymi żarówkami.

Co im tam po łagodnym, kojącym szumie fal, gdy oni tu mają uczciwe saksofony, ryczące tak, jak należy, jakby u nas w Warszawie w „café Djabolina”. Słona wiatr od morza też im się na nie nie zda — zdmuchuje tylko karty ze stołu i przeszkadza grać w bridge’a.

Znajome panie, które spotkałem na lazurze wybrzeża, przywitały mnie radosną nowością:

— Wie pan, tu jest tak, jak w Warszawie: jest Gold i Melody sta z orkiestra i nawet murzyn

Sam z „café Arjadna”!

Rzeczywiście, w przewidywaniu tego rodzaju gustów cała Gdynia skopjowała dokładnie wszystkie warszawskie nazwy. Są tu i „Morskie oka” i „Bandy” i „Bristole” i „Europejskie”, wszystkie bary i knajpy od A do Z przeniesiono tu w całości, żeby przypadkiem czego nie uronić. Ba! nawet parę ruder ohydnych, które szpecą w Warszawie „Nowy Świat” i „Kra-kowskie Przedmieście”, przeniesiono tu „Żywcem” do Gdyni, ażeby tak samo oszpecały reprezentacyjne ulice.

Wybrałem się na przejażdżkę parostatkami w towarzystwie warszawskiej „złotej młodzieży”. Sądziłem państwo, że pozwolono mi oglądać z pokładu fale, chmury i gamę pięknych kolorów? Skądże znowu! To nie wypada. Piękno natury jest dobre, ale dla ludzi przyjeżdżnych z prowincji. My warszawianie schodzimy pod pokład do baru i każemy sobie podać kolorowe cocktaile. A gdy mam zakomunikują z góry, że wy-cieczka się już skończyła, to u-wierzmy im na słowo.

— A port gdyński? Łuszcza-ria ryżu?

— Prawdziwego turystę to niewiele obchodzi — przyznam się państwu, że nie jadam ryżu, czasem odrobinkę do szaszłyku.

Tacy są i basta.

A szkoda, bo to się już wyda-nia w nadmorskim pejzażu. Takie miejscowości, jak Orłowo, Kamienna Góra, Jastarnia, i inne zaczynają już mocno zatracać O-twoćmiem.

A morze?

Niech sobie szumi z Panem B-giem. Wystarczy, że jest wszędzie droga — to daje posmak prawdziwego badu.

Jur.

Już nie będą siedzieć za długi

W Anglii obowiązywało wciąż średniowieczne prawo o dłużnikach, których na żądanie wierzyciela można było w każdym czasie zamknąć w więzieniu. Aczkolwiek prawo to uległo ostrym krytykom, jednak w ostatnich nawet latach wędrowało corocznie do 20.000 osób do więzienia z tytułu nieuiszczenia długów. Żądaniom szerokich sfer stało się naręczyć zadość i prawo to zostanie wkrótce zlikwidowane. Izba Lordów przyjęła mianowicie w tych

dniah w drugim czytaniu nową ustawę o długach, w której możliwości osadzenia niewypłacalnego dłużnika w więzieniu przewidziana jest w nielicznych tylko wypadkach, ale gdy i to nastąpi, pobyt dłużnika w murach więziennych ograniczony zostaje do 24 godzin.

Ustawa ta została powitana w całym kraju ze zrozumiałym wstęchaniem ulgi w bardzo szerokie kołach.

Antoni Marczyński

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Czy chcesz przez to powiedzieć, — Bahadur aż zapiał z bezsilnej wściekłości, — że on nie powróci tu nigdy?!

Zosia, stojąca wciąż na ganeczku poruszyła się niespokojnie.

— O kim oni mówią wciąż w kółko? O jakim białym? — głosiła się nadaremnie.

Czarownik zaczął uspokajać wzburzonego radzę: Białe złodziej powróci napewno! Tajemnicza siła ciągnie każdego zbrodniarza do miejsc, w których popełnił przestępstwa, a w tym wypadku obok siły działać będzie niezawodne zaklęcie jego, Thumby. Budy złodziej, choćby przebywał na drugim końcu świata, choćby był zdrowy, bogaty, szczęśliwy, przybędzie do Indji, zanim rok upłynie.

Chytrzy Thumba chciał zapewnić sobie rok spokoju od nagabywań Bahadura, tymczasem jego „proroctwo” miało wypełnić się znacznie wcześniej.

Konferencja radży z czarownikiem trwała przeszło godzinę, potem wezwano tragarzy, którzy przenieśli swojego władcę do palankinu i wyruszyli w powrotną drogę do pałacu. Kiedy las pochłoniął tę małą karawanę, Thumba oznajmił niewiastom, że niebezpieczeństwo spotkania z radżą minęło.

— Musimy odejść zaraz, by stanąć w domu wcześniej od niego, — orzekła Zosia, ku niezadowoleniu swej towarzyszki. — A gdzie mój zegarek?

Przypomniała sobie, że kiedy Thumba zażądał jakiegokolwiek przedmiotów, które dawniej należały do Roberta, Freddy’ego i Janka, wręczyła mu między innymi stary zegarek brata i nie odebrała

go potem, zaskoczona wiadomością o nieoczekiwanym przybyciu radży.

— Zega?... Czy masz na myśli okragłe, blaszane pudełeczko, w którym bije serce małego ptaszka?... O, tam je słyszę.

Thumba, chociaż niewidomy, odnalazł zgubę, której cała trójka szukała napopróżno: zegarek leżał w niszy obok wazoniki begonii, których Zosia narwała w lesie, kiedy szła tutaj, a Bahadur Pagan podczas swej bytności u czarownika siedział zwrócony twarzą ku tej niszy. Czy zauważył zegarek, który znalazł dobrze? Czy domyślił się, że Zosia nie zostawiała go dawniej, ale właśnie dzisiaj, skoro ujrzał obok jej ulubione kwiaty jeszcze mokre od rosy?

— Chyba nie, — przypuszczała, — inaczej byłby uczynił jakąś iluzję, albowiem wprost był zapytał o mnie.

Wypowiedziawszy pożegnane formuły, obydwie kobiety opuściły pagodę. Thumba - junior ofiarował się odprowadzić je aż do muru, okalającego park, a Premłata zaczęła gorąco prosić „najlepszą cioteczkę”, by szła pierwsza, gdyż ona chce mówić z tym młodzieńcem w cztery oczy i...

— Ależ, dobrze, dobrze, kochanie, — wtrąciła Zosia wyrozumiale.

Trochę jej było przykro, iż mając lat 23 musi matkować zachcianym, zwłaszcza, że sama tak bardzo, bardzo mało zaznała miłości.

— Za szybko, ciciu, za szybko idziesz.

Zwolniła więc kroku wydatnie, szła teraz z góry wolniej, niż przedtem szły pod górę i upłynęło chyba pół godziny, zanim dotarła do lasu. Ujrawszy wylot ścieżki leśnej, skręciła ku niemu, weszła pomiędzy pierwsze drzewa i stanęła, jak wryta. W odległości kilku kroków stał na ścieżce palankin radży z Czao - ping, odwrócony w stronę ruin pagody i z odsuniętymi firankami. — Ten złoty łotr jednak zauważył mój zegarek w niszy, — przemknęło Zosi przez myśl. Chciała krzyknąć, by ostrzec Premlatę, lecz było już zapóźno.

— Mierz, jeśli nie chcesz stracić z oczu dziecka! — syknął Bahadur.

Skinął, by podeszła bliżej, potem kazał jej zejść ze ścieżki, żeby mu nie zasłaniała widoku. A tamci owoje, Premłata i jej młody wielbiciel, nie przezeuwając niczego, zbliżali się powoli, przystając i całując się raz po raz.

— Dziewczyna, w której żyłach płynie królewska krew, — warczał książę Pagan, — moja siostrzenica z takim prostakiem! Parobkiem! Przybędą!

Kochankowie zapałali w siebie dostrzegli radzę dopiero wówczas, gdy dosłownie natknęli się na przednie drążki jego lektki.

— Brać go! — zaskrzeczał Bahadur. — I przyprowadzić mi tu jego ojca. Gdyby stawał opór, przymusić go na rękach.

W pół godziny później Thumba, niesiony przez czterech silnych drabów, „wylądował” przed palankiem Bahadura i w jego ust do-wiedziało się o „świętokradzkim afekcie swego synalka ku siostrzenicy „jego królewskiej wysokości”. Rzecz prosta, ta tej zbrodni władca nie mógł puścić płazem i głośno rozważał, właśnie, co by tu za karę przestępcy kazać amputować: czy język, czy prawą dłoń, czy też od razu głowę. Hm, możeby wybrać to ostatnie?

— Dostojny panie, — głos czarownika drżał nie tyle ze strachu, co ze wzburzenia, — mój syn nie ukończył jeszcze osiemna-stu lat! Mogę dowieść!

U tragarzy wywołało to zdziwienie, bowiem niefortunny wielbiciel Premlaty przerażał każdego z nich i bary miał szersze, a przecież na tragarzy swego palankinu Bahadur wybierał zawsze najrozsądniejszych mężczyzn.

— Tem gorzej, — odparł radza; — jeśli on już dzisiaj jest takim zuchwalcem, co będzie za lat dziesięć? Stanie się hersztem rabusiów! Lepiej więc zapobiec złu zawczasu, skoro nadarzyła się sposobność.

— Wuju, litości!

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (druki polityczny i ekonomiczny); 6.66.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.63 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13450.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Jędrzejki 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liżą się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.